
Wstęp

W dniach 30 września–1 października 2016 roku odbyła się w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego konferencja z okazji siedemdziesięciolecia urodzin profesora Jacka Migasińskiego, zatytułowana *Między metafizyką a fenomenologią. W stronę Jacka Migasińskiego*. Składające się na niniejszą książkę teksty w zdecydowanej większości stanowią rozwinięcie wystąpień ich autorów w czasie konferencji i dlatego redaktorzy zdecydowali się zatytułować tę publikację tak samo jak konferencję.

Zebrane tu eseje są autorstwa przyjaciół, współpracowników i uczniów Jacka Migasińskiego, przy czym należy zaznaczyć, że te trzy zbiory bynajmniej nie są rozłączne, a w niektórych przypadkach wszystkie trzy kategorie zbiegają się w jednej i tej samej osobie. Część tekstów nawiązuje bezpośrednio do twórczości filozoficznej i działalności akademickiej Jacka Migasińskiego, część podejmuje problematykę bliską Jubilatowi, a zarazem znajdującą się w kręgu zainteresowań ich autorów. Prace te mieszczą się więc w spektrum zagadnień, którego krańcami są metafizyka i fenomenologia – dwa wielkie kręgi problemów, którym Profesor poświęcił większość swoich prac. Należy przy tym zauważyć, że to, co mieści się między tymi krańcami – między metafizyką a fenomenologią – swój sens i kształt zyskuje m.in. za sprawą tego, jak rozumiemy jedną i drugą, w szczególności więc, jak są one rozumiane w pracach Jacka Migasińskiego. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na kilka, moim zdaniem najistotniejszych, składników tego rozumienia.

Na metafizykę Jacek Migasiński patrzy przez pryzmat jej dwudziestowiecznego renesansu, zwłaszcza w myśli francuskiej, której jest wszak jednym z czołowych polskich znawców. Ów francuski renesans metafizyki, związany m.in. z takimi postaciami, jak Ferdinand Alquié, Louis Lavelle, Emmanuel Levinas, Maurice Merleau-Ponty, ma oczywiście – jak każde z wielu odrodzeń, jakich doznawała metafizyka w dziejach filozofii – swoją własną odrębność i specyfikę, związaną z jednej strony z kartezjańskimi i pascalskimi korzeniami znacznej części nowożytnej i współczesnej myśli francuskiej, z drugiej zaś, z potężnym

oddziaływaniem fenomenologii na francuską filozofię począwszy już od lat trzydziestych XX wieku. Od początku wszakże owo oddziaływanie fenomenologii ulegało szczególnemu przetworzeniu, sprawiającemu, że ta najbardziej bodaj antymetafizyczna spośród tradycji filozoficznych ostatnich dwóch stuleci została przez myślicieli francuskich wprzęgnięta w służbę zasadniczo obcemu jej, ale donioślejszemu niż jej własne celowi: odsłanianiu istnienia w różnych jego wymiarach, a nie tylko – jak chciała klasyczna fenomenologia – eksplikacji różnych jego sensów.

Kartezjańskie korzenie współczesnej metafizyki francuskiej wyrażają się nie tylko w jej szczególnym zainteresowaniu problematyką podmiotu, lecz także, a może nade wszystko, pogłębionym spojrzeniem na kwestię związków tegoż podmiotu z ciałem, we współczesnej filozofii zwanych problematyką ucieleśnienia. Problematyce tej Migasiński poświęcił niejedną analizę, ukazującą jej wybitnie metafizyczny wymiar: kartezjański dualizm substancji jest wszak już dla samego autora *Medytacji o filozofii pierwszej*, nie mówiąc o jego dwudziestowiecznych następcach, jedynie punktem wyjścia dociekań, niejako zadaniem do rozwiązania, nie chodzi bowiem o to, by w owym dualizmie po prostu trwać i go wyznawać, lecz by pokazać, w jaki sposób umysł może być obecny niejako w każdym punkcie swego ciała, czując poprzez nie i poprzez nie współoddziałując ze światem, w jaki sposób może być ze swym ciałem „jak najściślej złączony i jak gdyby zmieszany”, jak powiada Kartezjusz w słynnym fragmencie szóstej *Medytacji*. Metafizyka klasyczna, widziana przez pryzmat jej współczesnych odczytań, renesansów, ale także krytyk i odrzuceń, zawsze ukazuje jakieś nieznanne dotąd, często zaskakujące oblicza. Tak jest i w tym przypadku: klasyczny projekt kartezjański okazuje się z perspektywy współczesnej myśli francuskiej naznaczony napięciem sprawiającym, że jego metafizyczna perspektywa odsyła niejako poza ontologię substancji myślącej i substancji rozciągłej ku nieporównanie bogatszemu uniwersum relacji między myślą a jej cielesnym wyrazem, zawsze zlokalizowanym w pewnym naturalnym i społecznym środowisku.

Tego rodzaju spojrzenie na dawną metafizykę, pozornie anachroniczne, ale w gruncie rzeczy wyrastające z jej głębszego zrozumienia, ma dla wytrawnego historyka filozofii nowożytnej, jakim jest Migasiński, dodatkowe znaczenie klucza, pozwalającego klasyczne projekty nowożytne odczytywać w sposób nieobojętny dla intelektualnych wyzwań współczesności. Tę ostatnią umiejętność Profesor wykorzystuje nie tylko w swoich pracach, przez długie lata korzystał z niej także w prowadzonych przez siebie wykładach z historii filozofii nowożytnej. Wykłady te – jedne z najbardziej cenionych przez studentów zajęć w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego – odznaczały się z jednej strony wielką klarownością i wysokim stopniem uporządkowania znamionującymi warsztat rasowego historyka filozofii, z drugiej jednak rzadko spotykaną w podobnych przypadkach żywością kreślonego w nich obrazu przeszłości. To zaś

było nie tylko zasługą znakomitego, bardzo konkretnego i wolnego od balastu zbędnej terminologii języka Wykładowcy, lecz także jego programowym dążeniem do tego, by relacjonowane poszukiwania i doktryny metafizyczne ukazywać w ich fenomenologicznej zawartości – co w tym przypadku stanowi nie tyle dziedzictwo Martina Heideggera, ile właśnie myśli francuskiej: Jean-Paula Sartre’a, Maurice’a Merleau-Ponty’ego, Emmanuela Levinasa, Michela Henry’ego i innych. „W ich fenomenologicznej zawartości” – to znaczy przede wszystkim, w ich związku z rzeczywistym, bynajmniej nie tylko filozoficznym doświadczeniem myśliciela i jego epoki.

Na niniejszy tom złożyły się zarówno teksty osób, dla których profesor Migasiński jest nauczycielem, a jego prace – źródłem inspiracji i szkołą dobrego stylu, jak i tych, dla których jest on współpracownikiem w licznych przedsięwzięciach badawczych i partnerem w dyskusjach. Znalazły się tu również prace tych, dla których (podobnie jak dla piszącego te słowa) Jacek Migasiński jest nie tylko filozoficznym mentorem, lecz także długoletnim Szefem. To ostanie słowo rozmyślnie napisałem – wbrew ortografii – wielką literą, chcę bowiem wyraźnie powiedzieć, że jako kierownik Zakładu Historii Filozofii Nowożytnej był on najlepszym szefem, jakiego mogę sobie wyobrazić. Jego pod tym względem jeśli nie doskonałość, to z pewnością bliskość takowej zasadza się na trzech cechach. Po pierwsze, na nieprzeciętnych zdolnościach interpersonalnych, pozwalających w sposób w zasadzie wolny od napięć i konfliktów kierować zespołem ludzi o charakterach zdecydowanie indywidualistycznych i z natury niechętnie poddających się jakiemukolwiek zwierzchnictwu. Migasiński potrafił sprawić, iż tego rodzaju opory znikwały, również dlatego, że jego działania jako kierownika nigdy nie były arbitralne i autokratyczne, lecz zawsze nacechowane zasadnością i racjonalnością. Po drugie, na tym, co za Tadeuszem Kotarbińskim pozwolę sobie nazwać spolegliwością, która w przypadku kierownika zakładu jest absolutnie nie do przecenienia. Funkcjonowanie w sferze akademickiej nie zawsze cechuje się doskonałą stabilnością, naznaczone jest czasem mniejszym, a czasem większym elementem niepewności. W takich okolicznościach sprawą o znaczeniu pierwszorzędym jest to, by w osobie bezpośredniego przełożonego mieć kogoś, czyjej życzliwości, a w razie potrzeby – pełnego zaangażowania możemy być pewni. Pod tym względem profesor Migasiński jest niedoścignionym wzorem. Po trzecie, na umiejętności takiego motywowania podwładnych do pracy naukowej, by jednocześnie w najmniejszym stopniu nie krępować ich intelektualnej i metodologicznej swobody, która zwłaszcza w przypadku dociekań filozoficznych jest cenniejsza niż powietrze. W Zakładzie Historii Filozofii Nowożytnej kierowanym przez Jacka Migasińskiego było miejsce zarówno dla historyków filozofii zajmujących się różnymi aspektami myśli nowożytnej, jak i dla osób skupionych bardziej na filozofii współczesnej, zarówno dla badaczy o orientacji fenomenologicznej czy bliskiej marksizmowi, jak i dla osób identyfikujących się raczej

z tradycją analityczną. Na nasze poszukiwania, często będące po prostu błędzeniem po omacku, Profesor nieodmiennie spoglądał ze spokojem, życzliwością i zaufaniem, które w momentach intelektualnych kryzysów i metodologicznych przewartościowań są najlepszym wsparciem, jakiego można oczekiwać od przełożonego.

Istnieje jeszcze inny wymiar obecności Jacka w życiu wszystkich osób, które wniosły wkład do tej książki, i z pewnością wielu innych. Jest to wymiar, na który od różnych stron wskazują takie słowa, jak przyjaźń, dobre koleżeństwo, poczucie humoru, mądrość. Niestety, a może na całe szczęście, nie jest to wymiar dostępny dyskursowi naukowemu, w którego porządku mieści się ta książka.

Marcin Poręba